CODZIENNA

Ner 303. Rok 1832. WTOREK 13 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych. o godzinie 4 po południu w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 3
Ner pojedynczy..gr: 10
Za donies: od wier. gr: 15

Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na O ° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na O ° 0,	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI
7	27 6. 832	+ 0,4	+ 2,0	Żaden	Mgła	
12. 12	„ 6. 719	5,2	1,0	P. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
3	„ 6. 379	6,2	2,0	„	„	
9	„ 6 253	+ 2,2	+ 1,0	„ średni	Pochmurno	Mgła

Część Urzędowa.

KRAKÓW

W dniu 16 Listopada 1832 r. o godzinie 10téy ranney w drodze Exekucyi Sądowey odbędzie się publiczna Licytacya na wydzierżawienie przychodów z stancyi trzech w mieście Żydowskim przy Krakowie w Kamienicy pod Liczbą 209 położoney, a to na rok jeden to jest: od 16 Listopada 1832 r. do podobnegoż dnia i miesiąca w roku 1833. Chęć Licytować mających zaopatrzonych w Vadium Złp. 20 na czas i miejsce zgotowemi pieniądzmi podpisany, zaprasza.

Kraków dnia 12 Listopada 1832 r.

Teodor *Jaworski.*
Kom. Sąd.

Prawnie zajęte ruchomości, dnia 16 Listopada 1832 r. przez publiczną Licytacyą sprzedawane będą, jako to: o godzinie 10 zrana 19 zagonów kapusty na wyrąbanie w polu wsi Krowodrza, za rogatką M. K. Nro 4 przyległym, w samo południe zegarek złoty repetyer w Sukienicach, a zaś o 2 godz. popołudniu kocz, klepki na beczki, galary 10we i krypy, a to w domu na Smoleńsku przy Krakowie pod Nrem 211 sytuowanym.

Kraków dnia 12 Listopada 1832 r.

Dziarkowski Kom. Sąd.

—******—

Część Nieurzędowa.

FRANCYA.

Paryż 31 *Października.*

Baron Pasqier, prefekt izby parów, marszałek *Gérard* i xiążę *Decazes* mieli wczoray posłuchanie u króla. Rada gabinetowa przed południem trwała przeszło trzy godziny; którey król przewodniczył.

Listy z Tulonu d. 26 października donoszą, że okręt liniowy *Superbe* i fregata *Galathée* odpłyną do Tryestu w celu przewiezienia woysk bawarskich do Napoli di Romania.

W Medyolanie umarł hr. Talleyrand były poseł przy rządzie związkowych kantonów Szwaycarskich.

Baron *Durand de Mareuil* dopiero w 14 dniach wyjeżdża do Berlina.

Messager des Chambres donosi za rzecz pewną że król Leopold zwrócił uwagę naszego gabinetu na przeszkody, które wstrzymać mogą wkroczenie woysk francuzkich do Belgii. Nayważnieyszą z nich jest opinia publiczna powstająca przeciw wszelkiemu wdawaniu się Francyi w interessa Belgii; my z naszey strony możemy twierdzić że król Leopold wyraźnie zażądał niebawnego wkroczenia woysk francuzkich, gdyż konieczność wymaga, aby Francya tym krokiem miała niejaki pozór zbroyney interwencyi.

Swiętey pamięci Hegel, Teneman, Adam Smith i Jeremiasz Bentham mają bydź korrespondentami zagranicznymi, teraz przywrócone akademii umiejętności moralnych i politycznych!! dzienniki *Messager des Chambres* i *Journal des Debats* proponują ich na kandydatów. O niewiadomości francuzka! Już 40 lat jak umarł pan Adam Smith, a o śmierci pana Jeremiasz Bentham doniosly dzienniki przed kilku miesiącami.

80 Symonistów zeszło się wczoray na obiad do oberży *Menilmontant*, cały wieczór tańcowali z damami, co dowodzi że zaniechali życie samotne. *(G. P. S.)*

WŁOCHY.

Rzym 25 *Października.*

Jego Swiątobliwość wrócił 20 t. m. z Castel-Gandolfo: Huk dział zapowiedział mieszkańcom przybycie Oyca Sgo do stolicy, który go tłumnie i radosnemi przyjął okrzykami. Jego Świątobliwość udał się do pałacu Kwirynalnego i z balkonu udzielił Apostolskie błogosławieństwo prawowiernemu ludowi. *(G. P. S.)*

PORTUGALIA.

Don Pedro wydał następną proklamacyę do wojsk Don Miguela:

» Żołnierze! opuśćcie godło uzurpacyi! przestańcie bydź posłusznymi rządowi intryg i oszustwa; odstąpcie od naczelników, prowadzących was na hańbę i śmierć. Przejdzcie pod sztandary waszey prawey królowy Donny Maryi II. Przejdzcie na naszą stronę, dopóki czas jeszcze; dowiedzcie światu że was uwiedziono fałszywemi obietnicami, i że wasze serca wzdychają do wolności! Połączcie się z szeregami walczących za wierność, honor i odrodzenie ojczyzny.

» Żołnierze! Kray nieszczęśliwy błaga was, bracia wasi wzywają, a królowa oczekuje; droga do honoru otwarta. Opuście tyranią, łączcie się ze mną, aby rząd nieprawy obalić a na jego miejscu zaprowadzić konstytucyjny t. j. rząd prawdy i sprawiedliwości.

Oporto, 15 Października.

D. Pedro, xiąże Braganzy.

(J. D. D.)

TURCYA.

(Z Gazety Powszechney 20 Października)

Podług listów z Alexandryi zdaje się, że część Dywanu w Stambule zostaje w związku z vice-królem Egiptu i że zwycięztwa w Syryi są skutkami tego porozumienia. Dawne stronnictwo tureckie chce się uwolnić od Sułtana jako znienawidzonego reformatora, i ustanowić regencyą dla jego syna. Mówią że Ibrahim ma rozkaz postąpienia tylko do *Ikonium.* Jakkolwiek bądź jest, zwycięztwa Egipcyan nie wielkie przyniosą korzyści. Ciągłe kontrybucye i zaciągi wyniszczyły kray i zniechęciły mieszkańców tak iż na ich wierności w całe nie może polegać. *(G. P. S.)*

BRAZYLIA.

Rio-Janeiro 31 *Sierpnia.*

Pomimo spokojności, jakiey doznajemy od pewnego czasu, handel nie może się wznieść i zapewne nie prędko przyjdzie do tak kwitnącego stanu, jak za Don Pedra. Wielka część narodu poznawszy smutne skutki owey nieszczęśliwey rewolucyi, która strąciła Don Pedra z tronu, pragnie teraz jego powrotu, który prędzey czy późniey nastąpi. Nawet i ci co jego upadek przyśpieszyli, przekonali się na koniec, że żadnych z tąd nieodnieśli korzyści. *(G. P. S.)*

AMERYKA PÓŁNOCNA.

Nowy Jork 19 *Września.*

Dziennik *St. Louis Republican* tak się wyraża względem teraźnieyszey wyprawy przeciw zbóntowanym Indyanom: » Już dosyć przelano krwi z obu stron, i słuszną mamy nadzieję że garstka obłąkanych dzikich znajdzie przebaczenie u swoich zwycięzkich nieprzyjaciół. Po tak strasznem ukaraniu rząd powinien okazać się łaskawym. Labo wiek

ucierpieliśmy przez spustoszenia, które Indyanie zrządzili, jednak nie powinniśmy zapomnieć, że sprawiedliwości towarzyszyć powinno umiarkowanie. *(G. P. S.)*

Rozmaitości.

St. Simon. — Pan Leon Halewy, jeden z żarliwych chwalców założyciela sekty Symonistów, która teraz w Paryżu staje się przedmiotem pośmiewiska i pogardy ludu, a policyi nie mało zadaje utrudzenia, ogłosił niedawno biografią, St. Simona, z którey niektóre szczegóły przytaczamy. — St. Simon pochodzi z familii, która ród swóy aż od Karola Wielkiego wyprowadza. W roku 1799 odznaczał się w Ameryce pod rozkazami Bouillé i Washingtona. Lecz mimo swojey odwagi, całą tę woynę odbył bardziey jako filozof, a niżeli żołnierz; znał się z Franklinem i długo uważał stan polityczno-moralny osad Angielsko-Amerykańskich. Rewolucya Francuzka zastała go przy układaniu nowego systemu naukowego. W roku dopiero 1797, licząc już lat 37, bliżey zastanawiać się zaczął nad organizacyą społeczną. To było powodem, iż dla nabycia potrzebnego światła, nie tylko gorliwie szperał po bibljotekach, ale przez uczęszczanie na kursa szkoły politechniczney i lekarskiey i zaznajomienie się z nauczycielami tych dwóch instytutów, nabył ogólnych wyobrażeń z fizyki ciał nieorganicznych i organicznych.

Po traktacie pokoju w Amiens, St. Simon podróżował po Niemczech, Szwaycaryi i Anglii, i wszędzie zdawało mu się widzieć zardzewiałe okowy, krępujące umysł i serce człowieka.

Dla rozszerzania stosunków filozoficzno-moralnych, z poetami, literatami, muzykami, malarzami, jednem słowem z wszystkiemi ulubieńcami muz, postanowił St. Simon w badawczym swoim umyśle pojąć żonę i utrzymać dom wielkim kosztem otwarty dla wszystkich. Trzykroć stotysięcy franków wkrótce się rozprószyły, trzeba było w końcu rozstać się z przepysznemi apartamentami: a nawet i z ukochaną połowicą.

Po tey katastrofie St. Simon z całą swoją filozofią, starą służącą i psem nieodstępnym towarzyszem, zamknąć się musiał na jedney z naybrudnieyszych ulic Paryża w ubogiey izdebce, gdzie go nieraz mała liczba młodzieży, olśniona jego dziwaczną i mistyczną filozofią, odwiedzała. Tu to ten śmieszny i nierozważny człowiek, napisał wiele xiążek bałamutnych i niezrozumiałych; tu to ten nowy prawodawca w rozpaczy, że go opuściła mamona, z pistoletu chciał sobie życie odebrać, lecz skończył tylko na wysadzeniu kulą jednego oka, na co długo leczyć się musiał. Nareszcie roku 1826 po długiey chorobie umarł St. Simon, którego życie nacechowane jest dziwacznością i zupełnem niemal brakiem zdrowego rozsądku. Mimo to znalazł on przecież dosyć nierozsądnieyszych nad siebie, którzy nauce jego naywyższą cześć oddawali.

Głównym punktem jego systematu, było połączenie ludzi, i utworzenie arystokracyi przemysłowey. Zkąd jego uczniowie wyprowadzili, o czem nawet St. Simon nie myślał, iż pomiędzy ludźmi powinna bydź spólność majątku i mienia, z którego każdy brałby w miarę zdolności swojey (capacité)!!! Alež jak mierzyć owę zdolność i przez kogo, jak przekonać, że ten lub ów ma tyle a nie więcey ani mniey zdolności, kto upewni, że łotry przebiegli, lub silnieysi, nie będą chcieli, i nie postawią się w pierwszym rzędzie! O brednie, brednie, i to jeszcze w 19 wieku!! P. Halewy, który staje niekiedy w obronie tych niedorzecznych i niemoralnych, bo zrywając wszelkie społeczne stosunki, zasad, czyni przecież, między innemi następujące spostrzeżenie:

»Saint Simonism już umarł. Z trzech ludzi, którzy na pośmiewisko powszechne mianują się naczelnikami tey religii, biorąc napuszony tytuł naywyższych ojców *(pères suprèmes)* jeden tylko *Olinde Rodrigues* znał Saint Simona. Jegomość ten oddawna *(stosownie do swoich zdolności!)* zamknięty jest w więzieniu i przez pośrednictwo komorników, (które trudno nazwać apostolicznem!) porozumiewa się z oycem Efantin już od kilku miesięcy opuszczonym przez oyca Bazard.» Oyciec tedy Enfantin sam jeden teraz dźwiga zarząd sekty, która przez swoję niemoralność i różnego rodzaju zdrożności nietylko wiary, ale nawet naymnieyszego szacunku w nayprostszym gminie nie wzbudza!!

Tu dodać winniśmy tę uwagę, że śmieszności i niegodnego postępowania Saint Si-

monistów to naylepszym jest dowodem, że z nich sami Paryżanie lekkomyślni ze zwyczaju, i płocho uganiający się za nowościami, niewymownie szydzą. Jakoż postępując według wymierzenia tego, coby im się należało *(stósownie do zdolności)*, nayprzyzwoiciey byłoby wszystkich zamknąć w domu waryatów, wszakże oszustom, których pomiędzy niemi pełno, wypadałoby jeszcze stosownieysze obmyślić mieysce!! *(G. W.)*

Mops i Kóndel.

Bajka.

Wpieszczotach hodowany pieczenią i sosem,
Gładki mops spoglądając na kóndla ukosem:
Co za śmiałość? rzekł dumnie, to niezgrabne psisko,
Za pan brat, z hardém czołem staje przymnie blisko.
Może jeszcze wejść zechce w rozmowy i spory?
Nie póydziesz mi stąd zaraz do twojey obory!
Twoja postać kudłata, wychudła, obrzydła,
Nie psa, lecz okropnego ma pozór straszydła.
Tyś gładki pańską strawą, rzekł kondel i łożem:
Jam jest pasterzem trzody i własności stróżem.
Lub gdy chcesz bym cię jeszcze z lepszym zrównał tonem:
Ja będę sługą wiernym, a ty fanfaronem.

Wierność.

Legenda.

Widząc młodych ludzi dwoję
Nie trzba badać co znaczy?
Ten wyraz czarney rozpaczy,
Te niewstrzymanych łez zdroje,
Wzrok zbłąkany, blade lica,
Wzdymające, piersi łkania?
Daje drzącą dłoń dziewica,
On usta przykuł do ręki.
Ach te cierpienia, te męki
Pewnie są godłem rozstania.
» Bądź zdrowa!!! bądź zdrów o luby!
» Pozostać wierną i stałą;
» Niemasz dla mnie większey chluby.
» Swiat ma powabów za mało....
» Niczem chwała, wielkość, berła!...
» Niemasz pod słońcem potęgi
» Zdolney zniszczyć me przysięgi!
I znowu czułości perła
Po obladłéy twarzy się toczy;
Wzniosła w niebo czarne oczy
I ciężkie roni westchnienie.
Tym czasem światła dziennego promienie
Różują szlaki poziomu:
» Ach te obłoki, to zorze.....
» I ty sprawiedliwy Boże!
» Dotkniy mnie boleścią sromu
» Niech mię nim rumianą ranki.
» Noce, dnie, każda godzina,
» Jeżeli kiedy Alina
» Zdradzi powinność kochanki!
I wnet dłoń drzącą wyrywa.
Dzień by zdradził tajemnice;
W ziemi wykutą ulicę
Stopą zemdloną przebywa.
I chce się wrócić i znowu
Siły odwagi swey zbiera,
Uszła krok, znów się oziera.
W końcu parowu
Ozdobny zbroją, wybladły jak chusta,
Stoi młodzieniec — żal mu ściął usta....
On uczuć swych nierozumie,
On przysiąg składać nieumie
Myśl jego wspomnień miotają fale,
A niema serca niewinność:
Waży i miłość i żale
I świętszą nad nie powinność.
Naprózno czarnych przeczuciów mara,
Maluje zgubę w jego oddaleniu.
»Zdejmuje zpalca, czyta na pierścieniu:
Nadzieja miłość i wiara»
O! te święte godła
Niemogła żadna wypisać myśl podła.
Jeżeli od niey daleki
Zamknę snem wiecznym rażone powieki,
Ona po zwykłey życia kolei
Piękną swą duszę, z moją połączy
A tak się nigdy roskosz nieskończy
Wiary, miłości, nadziei.»
Znową zasłonę piersi rozpina,
Pieści czarownych wdzięków obrazy,
I jakby w zachwyceniu, znów czyta wyrazy:
» Twoja na zawsze Alina.»
» Ach to nieraz uroczym powtarzała głosem,
Kiedym narzekał na przeznaczenie,
Gdym odbierał wierności od niey przyrzeczenie
Gdy hebanowym darzyła mnie włosem!
To drogich pamiątek mnóstwo
Jakże słodko upomina
Że ten anioł, to ziemskie bóstwo
Z duszą spostacią niebianki
Moja Alina,
Nigdy niezdradzi powinność kochanki.
Myśl inna byłaby grzechem.
Czas co niszczy wszystkie dzieła,
Sił miłości niezagrzebie;
Ona początek i koniec ma w niebie;
Choćby się na nią moc piekieł zawzięła,
Ona w niebie odbitém, potłumi ją echem
I z błyskawicy pospiechem
Przebiegając zgęszczone nad jéj głową chmury
To dziecko raju, ozdoba natury
U mety życzeń swych stanie:
Byle ją wierne podparło kochanie.»
To rzekł: i nogę w twarde włożył strzemie
Pod nim kopie rumak dzielny,
Jego unosi zapał nieśmiertelny,
To znów przeczuciów ugniata brzemie.—
Jak liść od wesołego kołysan wietrzyka,
Gdy nim gwałtowna nagle wstrząśnie burza
To się na lekkiey łódce nadziei pomyka
To w smętnych marzeń zamieci się nurza.

(Dokończenie nastąpi)